



**Dodatek dla małżeństw**

Mai 2017

*Uwiodłeś mnie, Panie...*

Prawdę mówiąc ostatnio jesteśmy mocno zabiegani i bardzo trudno było nam zdecydować się, o czym napisać i jeszcze znaleźć na to czas. Różne tematy krążyły nam po głowach, ale żaden nie uwiódł nas na tyle, żeby usiąść i napisać. Redakcję gazetki za małe opóźnienie w dostarczeniu tekstu bardzo przepraszamy.

W końcu temat przyszedł do nas sam. Na spotkaniu SNE OIKOS usłyszeliśmy słowa z ks. Jeremiasza: *Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają.* (Jr 20,7)

Może trudno w to uwierzyć, ale w dzisiejszych czasach wcale nie jest łatwo być osobą wierząca, żyć Bogiem i z Bogiem. Wystarczy zajrzeć do internetu na komentarze pod dowolnie, lub losowo wybranym tematem i gwarantuję, że niezależnie

od tego, jaki to będzie temat, zawsze znajdziemy komentarz znieważający katolików, Kościół i księży. Dobrze pamiętam, jak jeszcze kilka lat temu sami byliśmy mocno niezadowoleni z tego, co Kościół nam oferował, bądź raczej z tego, że nic nie oferował. Kościół był dla nas zupełnie nieatrakcyjny, nudny, smutny, mocno oderwany od naszej codzienności. Księża bez wiary i charyzmy, z „nieekologicznymi” kazaniami. Był to moment w naszym życiu, kiedy byliśmy na Kościół zwyczajnie po ludzku obrażeni, ale Bóg o nas nie zapomniał. Od pewnego księdza podczas bardzo szczerzej rozmowy, kiedy wylaliśmy swój żal do Kościoła instytucjonalnego, usłyszeliśmy mniej więcej takie słowa: *Kościół jest oblubienicą Jezusa, może jest ona nieco pomarszczona, jeszcze nieumalowana, niezbyt ładnie ubrana, ma swoje wady, ale Jezus Ją kocha, jest jego największą miłością.*

Słowa te zupełnie zmieniły nasz stosunek do Kościoła, zmusiły nas do weryfikacji naszych poglądów i do wzięcia odpowiedzialności za własne zbawienie w swoje ręce. Nie znaczy to, że nie widzimy niedoskonałości Kościoła, ale dzisiaj całkowicie Go akceptujemy takim, jaki jest, ze wszystkimi wadami i szeregiem zalet, które cały czas odkrywamy.

Dzięki Bogu mamy możliwość doświadczać pięknego wspólnotowego Kościoła ludzi wierzących, ludzi żyjących Bogiem, czerpiących radość nawet w cierpieniu (a może, zwłaszcza w cierpieniu), z tego, że jesteśmy dziećmi Boga. Niestety, nawet wśród wierzących, przychodzących na niedzielną eucharystię, postawa ta spotyka się z krytyką. Ile razy spotkaliście się z krytyką z powodu wiary w miejscu pracy, w szkole, a może nawet ze strony osób Wam najbliższych, ze strony rodziny?

My doświadczyliśmy tego w ostatni weekend, kiedy kolejny raz jechaliśmy na rekolekcje do naszego ukochanego klasztoru w Kazimierzu Biskupim. Usłyszeliśmy, że skoro ciągle tam jeździmy, to może byśmy tam zamieszkali.

Daliśmy się uwieść i czasem czujemy się jak Jeremiasz: oszukani,

przymuszeni i bez możliwości wybrania innej drogi. Nachodzą nas wątpliwości, czasem rezygnacja. Pojawia się pytanie: „Po co nam to wszystko, czy nie lepiej byłoby być „letnim” i mieć święty spokój?” Jednak to już nie nasza droga. Naszą drogą jest wierność powołaniu. Po pierwsze: Bóg powołał nas do małżeństwa, a teraz jako małżonków powołuje nas do odkrycia naszej misji w Kościele, bo każdy z nas ma swoją misję.

Kościół to nie budynek, to wspólnota ludzi wierzących, to my tworzymy Kościół i to my Go budujemy, swoją postawą, swoją wiarą i swoim zaangażowaniem. Parafrazując słowa Johna Kennedy’ego, nie pytajmy, co Kościół może zrobić dla nas, tylko postawmy sobie pytanie, co my możemy zrobić dla Kościoła. A możemy zrobić i dać wiele: nasze talenty, nasze doświadczenie, nasz czas, nasze zaangażowanie.

Jeśli macie pragnienie doświadczyć wspólnoty poza niedzielą mszą świętą, to małżeństwa zapraszają na spotkanie wspólnoty małżeństw a młodzież do Magis’ów, choć każdy, niezależnie od wieku, może chcieć więcej, wystarczy wstać z kanapy.

*Ania i Tomek*